

FATIMA - HANOU

Tajemnice ręki

Zmiany wprowadzane przez linie i wzgórza

Chiromnoma ujawnia nam jedynie skłonności, instynkty danej jednostki, stanowiące jakby kanwę, a raczej osnowę, na której tka sylwetkę duchową człowieka. Jednakże szkic chiromnomiczny nigdy nie może być pełny. Linie, wzgórza i dodatkowe znaki nie tylko uzupełniają, ale często zmieniają zasadnicze podłoże tej sylwetki, wzmacniając jedne cechy, osłabiając znów inne.

Mówiliśmy, że długi pierwszy człon kciuka to pycha, zarozumiałość, despotyzm i żądza władzy. Są to cechy bodaj że najtrudniejsze do złagodzenia. Jednakże o ile palce są zakończone kwadratowo, a linia słońca zarysowuje się wyraźnie i prosto, to poczucie sprawiedliwości nadaje pewien charakterystyczny odcień tym cechom, zmuszając człowieka do ustępstw, w zrozumieniu słuszności żądań i praw swego otoczenia. Z drugiej strony, jeżeli ręka jest miękka, znak wrodzonego lenistwa, to znaczy, że wola jest chwiejna i musi być podtrzymana bodaj sztuczną energią. Gdy silnie wygórowane wzgórze księżycy, dające zobojętnienie, towarzyszy jeszcze lenistwu, to zamilowanie do bezruchu uczuciowego, czy myślowego paraliżuje wszelką inicjatywę męczącego wysiłku i sprowadza zasadnicze bojowe cechy niemal do zera.

Pozatem silnie rozwinięte wzgórze Wenera zmienia gruntownie następstwa długiego kciuka, dzięki czemu spotykamy nie raz mężczyzn o naturze despotycznej, poddających się potulnie kaprysom kochanych kobiet.

Odwrotnie, krótki kciuk, to brak decyzji, słaba wola, natury uległej. Lecz tutaj i dobra linia rozumu, jeżeli zwłaszcza jest długa, wnosi radykalne zmiany. Jasny umysł może sobie pozwolić na chwiejność w rzeczach

mniej wagi, lecz z chwilą, gdy chodzi o kwestie zasadnicze i istotne, bierze górę i daje energię i odporność.

Wogóle linia rozumu, tak zwana również linia głowy, ma dominujący wpływ przy łagodzeniu cech zasadniczych, wskazanych nam przez chiromnomicz.



Jeżeli linia głowy jest krótka, to daje lekkomyślność.



Długa — powaga w traktowaniu każdej sprawy i zmysł administracyjny, kierowniczy.



Bardzo długa, przecinająca całą dłoń, skrupulatność posunięta do pedanterji i skąpstwo.



Linia rozumu wyraźnie zmierzająca ku wzgórz księżycy daje skłonności artystyczne, a więc stosunkowo mało realne podejście do wszystkich spraw.



Wkraczająca głęboko na księżyc, to przesadność, abstrakcyjność niemal chorobliwa, z odcieniem mistycyzmu.



Linia rozumu z odgałęzieniem na wzgórze Merkurego daje spryt, chciwość, żyłkę do interesów nawet niebardzo wyraźnych i czystych, przyczem umiejętność wyzyskania bliźnich i co za tem idzie egoizm i zachłanność, która niejednokrotnie zaciera granice

między pałaniem „co jest moje, a co twoje!”



Widzimy na tym rysunku, że czwarty palec jest dłuższy od trzeciego. Słońce góruje więc nad Saturnem. Jest to dosyć rzadki typ ręki, będący przywilejem natur artystycznych i twórczych w dziedzinie sztuki. Dobra linia słońca potwierdza te dane, otrzymane na podstawie chiromnomicz, pod warunkiem jednak, żeby ręka nie była zbyt miękka i pozbawiona elastyczności (lenistwo), lub odwrotnie bardzo twarda (ociężałość umysłu).



Ręka bezkształtna, palce pokrecone, odrażające, o krótkich paznokciach, zgrubieniach wian i kulsztym kciuku, zapowiadają człowieka niebezpiecznego, o zbrodniczych instynktach, lecz dopiero wnętrze ręki daje prawdziwy trafności horoskopu. Będąc tego typu ręka może dać poprostu schorzenie reumatyczne, artretyczne, czy podagra. Łatwo więc popełnić krzywdzącą pomyłkę.

Zniszczenie rąk na skutek



Ostatnie chwile Karnawału

Bał maskowy w apartamentach reprezentacyjnych. Przed gmachem dług sznur limuzyn, świadczy o wspaniałej motoryzacji naszego kraju.

Wewnątrz fraki z polskiego lnu, krynoliny z polskiego jedwabiu, polskie żydy trąbią na krajowych saksofonach.

Potykam się o serpentyny, roztrącam czkających Pierrotów, depeczę po krynolinach pijanych Colombin i wreszcie przecisnąwszy się przez tę rozedrganą, kolorową ciżbę, docieram do Niego. Utrzymując się z trudem na chwiejących się nogach, stoi przy bufecie On Książę Karnawału z kielichem wódki w delikatnej dłoni. Jest blady i bardzo zmieniony, widocznie czuje bliski, nieunikniony zgon.

W obawie, że za chwilę straci przytomność, proszę go czemprejdzem o krótki wywiad.

— Bardzo chętnie, ale radzę się panu spieszyć, bo chwile moje są już policzone...

— Gdzie i jak się pan bawił?

— Przeważnie w sferach oficjalnych, spótkaliśmy się wszyscy co do grosza.

schorzeń, jest naogół smutnym przywilejem osób starszych, natomiast młodych, lub w sile wieku będących ludzi o takich rękach zaleca się unikać.

Natury zbrodnicze mają zazwyczaj mało linii, najwyżej trzy zasadnicze, bardzo głębokie i silnie zabarwione na czerwono. Linia serca bywa bądź nienormalnie krótka, bądź przecina całutką dłoń. Wzgórze Marsa i księżycy zlewają się razem, tworząc wypukłość w kształcie guza. Dłoń jest twarda. Linia rozumu albo krótka i szeroka, albo wchodzi aż na środek księżycy. Specjalnie niekształtny bywa czwarty palec, ręka wklęsła, pełna atrofji wzgórz: Jowisza, Saturna i Apolla. Straszmy się takich rąk, nie wróżą nic dobrego, a w pewnych warunkach mogą stać się groźne i niebezpieczne.

— To ciekawe; i jak zaradziliście temu panowie?

— Zaproponowaliśmy coś w rodzaju gry towarzyskiej... bierze się pieniądze z wewnątrz i wkłada się je do wewnątrz, potem bawiliśmy się w fanty, tłuszczoch płaci podatek od tłuszczów, gość chory na cukrzycę płaci podatek od cukru, no i tak się bawiliśmy aż miło.

To mówiąc Książę Karnawału rozejrział się mętłym wzrokiem po sali.

— O spójrz pan to oni — mówił wskazując na ludzi przebranych za pierrotów, pajaców, arlekinów i clownów — to oni, sam kwiat naszego narodu. Szkoda, że nie noszą tych strojów na co dzień, bardzoby im było do twarzy. — To rzekłszy wychylił nagle trzymaną w ręku kielich i rozbił go o posadzkę, szkło rozprysło się w drobne kawałki. Czuł, że za chwilę zacznie się agonja.

— A wie pan co mnie najbardziej struło, to te głupie pomysły tłusto — czwartkowe. Oto na pewnym balu, włożono do pączka prawdziwą polską złotą dziesięciotówkę, tak dla urozmaicenia zabawy. Zawsze marzyłem o tem, by ujrzeć ten pieniądz na własne oczy i wyobrazić pan sobie mialen nieszczęście połknąć go wraz z pączkiem. To mnie struło moralnie i dla tego umieram.

Przy tych słowach Książę Karnawału zbladł jeszcze bardziej, zatoczył się i oparł o bufet. — Jedno mnie tylko pociesza, że wódka znówu staniała, nalejcie jeszcze kieliszek! — zawołał. Ale już było zapóźno, bowiem zegar począł wybijać dwunastą. Tak zginął książę karnawału na balu elity.

Jur.

Za wysoki czynsz

KRAKÓW, 5. 3. — Prasa krakowska atakuje ZUPU za wysoki czynsz pobierany od lokatorów domów czynszowych, stwierdzając, że z tego powodu w krakowskich domach ZUPU kilkadziesiąt mieszkań stoi pustką, przy czym w jednym tylko domu przy ul. Słonecznej, wolnych mieszkań jest około 30.

Marek Romański

PODWÓJNE ŻYCIE GRETY NIELSEN

Greta, ubrana już kompletnie, zapaliła świecę. Czula zawrót głowy. W pokoju było szaro od dymu. Szaro od dymu było w korytarzach, po których dudniły szybkie kroki służby i obłąkanych trwogą pacjentów.

Zapobieg panice! Takie było polecenie naczelnego lekarza, gdy tylko go obudzono. Ale ze wszystkich rozkazów ten właśnie najtrudniej było wykonać. Ogień, który tlił się długo, rozszerzał się teraz z piorunującą szybkością. Zdawał się, niby ośmiornica, obejmować ze wszystkich stron szpitalny pawilon ognistymi ramionami.

W niebo bił zgiełk nieustanny. Hałas, tupanie, wrzaski rozpacz. Nikt nie zdołał powstrzymać rozpętanej fali pobudzonych pacjentów. Runęli ku jednemu wyjściu, jak byli w białiznie, obalając i trutując służbę sanatorium, która chciała ująć w karby dyscyplinę tę rozszalałą tłuszczy.

Nieszczęście chciało, że tej właśnie nocy wiatr był bardzo silny, co groziło przeniesieniem pożaru na inne pawilony zakładu.

Języki płomieni trafiały wszędzie. Już objęły w swą władzę korytarze, już ogarnęły część pokoi i szły, szły, szły w niepowstrzymanym pochodzie. Już dosięgły okien, strawiły okiennice, stopiły popękane szyby i lizaly żelazo krat.

Któżby w takich chwilach myślał o Grecie Nielsen? W takich chwilach, gdy wszyscy potracili głowy, gdy padały beznadziejne roz-

154)

kazy, gdy daremnie starano się ratować ludzi i dobytek zakładu, gdy daremnie waleczono z rozszalałym żywiołem.

Był już czas najwyższy i Greta Nielsen była gotowa. Nie traciła ani przez chwilę spokoju ducha. Nie odebrała jej nic z rzeczy, z którymi ją wprowadzono. Znajdowały się wszystkie w szafie, w jej pokoju. Schowała do torebki pieniądze, paszport zagraniczny, korespondencję z generałem von Strelitz, pochodzącą jeszcze z czasów gdy była w Sztokholmie i wreszcie list od Svena Ahlberga. Zabrała z sobą wszystko, co mogło ją zidentyfikować. Włożyła płaszcz i nakryła beretem włosy.

Otworzyła drzwi i wyszła na korytarz, lecz cofnęła się natychmiast. Było w nim czarno od dymu. Zrozumiała, że nie przejdzie ani dwudziestu kroków, że dym oszłodził ją i odbierze jej przytomność.

Wróciła do pokoju. Zdarła z łóżka prześcieradło. Zmoczyła je w zimnej wodzie i okryta niem ruszyła śmiało przed siebie.

Pożar rósł — potężniał. Walił kłębami dymu z wszystkich okien, sięgał już dachu — zwycięski, triumfujący. Huczał głucho, trząskał hałasem pękających krokwi i sięgał zuchwale ku innym pawilonom zakładu.

Daleko — na drodze — zajęczała syrena straży ogniowej. Któż miałby czas, któż miałby głowę myśleć w tych chwilach o Grecie Nielsen, któż byłby w stanie wprowadzić pewien ład w akcję ratunkową?

Przemknęła się przez dym i przez ogień i przedostała drugim wyjściem, w normalnych warunkach zawsze zamkniętym. Dyrektor zakładu zachował tyle przytomności umysłu, że polecił te drzwi otworzyć.

Pożar bił w niebo szarą luną, oświecał wokół park, niby olbrzymia pochodnia. Greta Nielsen odrzuciła prześcieradło, które wyszło w czasie tej drogi i tlić się już poczyniło. Bała się, by nie dostrzeżono jej w krwawym świetle pożaru i by jej nie zatrzymano. Cień i mrok był zbawieniem. Trzeba było jaknajrychlej pogrążyć się w cień, zatonać w ciemnościach nocy.

Udało się to jej nadszpiezwanie.

Prześlizgnęła się niedostrzeżona przez nikogo, wymięła furtkę parkową, pozostawiła poza sobą morze ognia, szalejące coraz potężniej, pozostawiła poza sobą rozpaczliwe, półobłąkane krzyki chorych i nawoływania ratowniczych brygad i oddalała się coraz bardziej od miejsca swej dziwnej niewoli.

Szła przed siebie skrajem drogi — w tę stronę, z której nadjechała straż pożarna. Nie wiedziała, gdzie się znajduje, nie wiedziała, jak nazywa się miasteczko, do którego dążyła — wiedziała jedno, że jest wolna i że wolności tej nie da już sobie wydrzeć. Ze wreszcie będzie mogła dotrzeć do Berlina. Jak i w jaki sposób nie wiedziała. Wiedziała jednak, że dotrze.

Gdy uszła już spory kawał drogi, obróciła się i spojrzała na słup ognia, walący w mroczne niebo. Pożegnała ów słup ognia żywiliem wejrzeniem. Zawdzięczała mu wolność.

A potem poszła dalej z radością w sercu.

ROZDZIAŁ XVII.

W pokoju chorego panuje łagodny półmrok. Unosi się mdły, niemily zapach lekarstw, którymi zastawiony jest nocny stolik, rozpościera się woń eteru.

Na szerokim łożu leży ogromna, nieruchoma postać. Postać o oczach zapadłych, o niezdrowej cerze i o długiej, jak śnieg białej brodzie.

Po powrocie ze strasznej podróży do Hamburga — profesor Oskar Halban zapadł ciężko na zdrowiu pod wpływem okropności, jakich napatrzyły się oczy starca. Pod wpływem okropności, których sam był pośrednią przyczyną, jako wynalazca morderczego gazu. Von Strelitz i pułkownik Lucius przywieźli go chorego na serce i do tego czasu uczony, stanowiący chlubę Niemiec, nie opuszczał łóżka. Atak sercowy nie powtórzył się, natomiast przyszedł paraliż, który ogarnął prawą część ciała.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny; ekonom. czny) 6.36.00 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.5.1 (międzynarodowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zrząd 691.64; Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynki pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunelski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Ogólna 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 m. linijki przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.